

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. —kop. 75
 Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.
 Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.
 z przesyłką:
 rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
 za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
 Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.
 Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Piotrkowie, — oraz po za granicami guberni piotrkowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia” — i prócz tego:
 w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Grass.
 w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.
 w Brzezinach „Krzemieniowski Jul. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
 w Dąbrowie „Dziwiątkowicz J. w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi dla interesantów otwarte codziennie od 2 do 4-ej popołudniu. Ogłoszenia przyjmowane są w tym samym czasie.**

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

Cena obniżona!

Karety 4-osobowe

do wynajęcia na kursa w czasie balów publicznych w salach p. Skibińskiego i ruskim Klubie. Karety stać będą przed wejściem do sali balowej od godziny 9-ej wieczorem do końca balu. Przewozić będą za kurs rs. 1. Za kurs uważa się przejechanie z domu na bal lub odwrotnie. Kareta zapotrzebowana czeka na gości przed domem minut 10. (5—3)

W. Sapiński.

Wszelkie **Bakalije** świeże, oraz **Jabika Tyrolskie** nadeszły do

składu win i towarów kolonialnych

W. ZALESKIEGO

w Piotrkowie.

Tenże skład poleca **Wina Tokayskie** z roku 1880 na beczki i garnce, oraz wina lecznicze stare, dla osób osłabionych, z roku 1866, 1884 i 1811. (0—6)

O rolniczo-przemysłowych wystawach gubernijalnych.

(Dokończenie—patrz № 1).

Czy oprócz krajowych wystaw rolniczo-przemysłowych, mogą być pożytecznymi wystawy gubernijalne?

Udział rolników w wystawie krajowej, o kilkadziesiąt mil od ich gospodarstw oddalonej, przynosi im o wiele mniejsze korzyści, niżeli przemysłowcom technicznym. Okoliczność ta dotyczy szczególnie płodów nieopłacających dalekiego przewozu, wytwarzanych powszechnie przez rolników, w ilości mało od ich woli zależnej. Przedsiębiorstwo fabryczne małego rozmiaru, czyli rękodzielnictwo, odznaczone na wystawie za doskonałość swego wyrobu, może z tego odznaczenia w pełni korzystać, przez rozszerzenie swojej pracowni i wytwarzanie swego wyrobu w wielokrotnie większej ilości i w miarę wzrastającego obrotu przez zamienienie swojej rękodzielni w fabrykę. Rolnik tego uczynić nie może. Przypuśćmy, że jakiś kolonista otrzymał wielką nagrodę za zboże, pochodzące z jego gospodarstwa, w którym nagrodzony gatunek rocznie w ilości 100 korecy był produkowany; przypuśćmy, że cena nagrodzonego zboża z tego miejsca wzrosła o 10 do 15% wyżej ceny, jaką miało przed nagrodą. Powodzenie to przyniesie rzeczonemu rolnikowi bardzo małe korzyści, z powodu, że on na roli, która przy starannej uprawie daje 100 korecy, nie może za pomocą powiększonych nakładów, choćby tylko podwoić ilości jej urodzajów. Największym nawet nakładem nie może ich ilościowo tak uwielokrotnić, jak to technik z wielką korzyścią dla siebie w swoim zawodzie zrobić może. Ten sam przypadek zdarzyć się może z większą częścią surowych płodów rolniczych i leśnych. Dlatego to większa część rolników bierze udział w wielkiej krajowej wystawie tylko z pobudek moralnych, mówiąc wyra-

źniej—z poczucia obowiązku obywatelskiego; materyjalnie ponosi ona ofiarę, przez strata czasu i pieniędzy. Właściciele większych posiadłości mogą lekceważyć sobie poniesienie wydatków nieodłącznych od wystawy ogólnokrajowej, odbywającej się w Warszawie o kilkadziesiąt mil od nich; mniej zamożnych wstrzymuje od udziału w oddalonej wystawie, prosta niemożność poniesienia wydatków z nią połączonych. Chcąc więc, aby jako wystawcy i widzowie wszyscy w wystawie udział mieli, którzy go z korzyścią dla siebie, samodzielnie, bez wielkich wysiłków brać mogą, trzeba zaprowadzić najmniej co trzy lata, lub lepiej coroczne gubernijalne wystawy przemysłowe.

Gubernijalne wystawy coroczne nie są zbyt częstymi, chociaż co rok osobliwości przedstawiać nie mogą; ale bo też osobliwości nie są ich celem, ani głównym zadaniem. Dostateczność, tak niesłusznie przez idealistów pogardzana, upowszechnia się coraz więcej i obiecuje stać się panującą. Przyczyna tego jest prosta, mniej groźna niżeli się wydaje i—zupełnie zrozumiała. Im niższy był stopień ludzkości, tem większych osobliwości dostarczał jej postęp i sztuka; w starożytności przedhistorycznej uważała wdzięczna potomność za bogów, mężów jakimkolwiek sposobem zasłużonych w uspołecznieniu swych bliźnich; dziejowa starożytność odznaczała pamięć takich mężów wysoką cześć, lecz z czasem podobna zasługa stała się tylko zwykłym, zacnym pełnieniem swych obowiązków obywatelskich. Podobnie maleją stosunkowo inne wielkości i osobliwości przez to, że kultura, umiejętno-

Kazimierz Jagiellończyk.

Szkice historyczny z przeszłości Piotrkowa przez

Józefa Czerwińskiego.

Długosz pod r. 1440 wspomina, że król Władysław, wybierając się w tym czasie do Węgier dla objęcia tamże tronu, mianował brata swego Kazimierza, tylko tymczasowym namiestnikiem w Litwie, ale Kazimierz pod wpływem ojczystego nieba, po kilkoletnim tam pobycie, został całkowitym litwinem, osiadł stale w stolicy tego księstwa—Wilnie, a panowie litewscy, wbrew wyraźnemu postanowieniu króla Polskiego i najwyższego zwierzchnika Litwy, obwołali go swym księciem. Postępowanie takie rady litewskiej nie mogło się naturalnie podobać szlachcie koronnej, ale nie chcąc zrywać sojuszu, gdy Jerzy Suchodolski stwierdził smutną wiadomość o klęsce Warneńskiej, zebrała się szlachta polska na sejm do Sieradza w 1445 r. i tam w następstwie po poległym Władysławie, obwołała Kazimierza królem.

Gdy posłowie polscy: Piotr Chrzastowski, Piotr Szamotulski, Piotr Oporowski i

Mikołaj Czarnocki, przybyli do Wilna z tą wiadomością, młody książę, sucho im odpowiedział, że na przysłym sejmie koronnym przez posłów z Wilna, ogłosi swe postanowienie. Większe jeszcze było zdziwienie tego samego sejmu zebranego w Piotrkowie, gdy zjawili się oczekiwani posłowie, Marcin kanonik Wileński i Jan Niemira, z oświadczeniem, że Kazimierz wybór swój uważa za przedwczesny, bo należy oczekiwać jeszcze pewniejszych wiadomości o zgonie króla Władysława.

Aby wykryć źródło tych ociągów i przeszkód, obradująca na sejmie szlachta wysłała nowe poselstwo do Wilna, do którego należeli Prymas państwa, dwóch biskupów—krakowski i kujawski, Jan Koniecpolski kanclerz, Jan z Tęczyna i trzech wojewodów—Piotr Odrowąż lwowski, Jan z Lichyńskiego brzeski i Łukasz Górka poznański. Towarzyszyła im królowa wdowa, Zofija, która w macierzyńskiej pieczołowitości obawiała się, by źli doradcy nie przywiedli syna do wyrzeczenia się ofiarowanego tronu.

Świetność zjazdu, znaczenie osobiste posłów, wyborne ich mowy, nie sprawiły pożądanego skutku. Młody książę, nawykł wprawdzie do myśli objęcia tronu, ale co do rady litewskiej, która wyłącznie czyn-

nościami jego kierowała, ta rozdzielona na dwie przeciwne sobie partyje, sama nie wiedziała czego chce. Ciągłemi też wybiegami zwlekała postanowienie, co tak oburzyło posłów, że gdyby nie wpływ królowej matki, wszystko by było zerwane. Za jej pośrednictwem stanął układ, że Kazimierz zwoła ogólną radę ziem ruskich, litewskich i zmudzkich, a po gruntownej naradzie, przyszłemu sejmowi koronnemu udzieli odpowiedź.

W następnym, to jest 1446 r., zjechał się liczny sejm do Piotrkowa; stawili się też i posłowie litewscy, kniaziowie: Bazyli Krasnyj, Jerzy Siemionowicz, oraz trzech bojarów: Jan Niemira, Andrzej Wojno i Michał Muńtalowicz. Oświadczyli oni, że Kazimierz nie z ramienia Polski, ale na mocy dziedzicznego prawa rządzi Litwą, która tak świetnym i potężnym jest państwem, że można się na niem ograniczyć i nie pragnąć królewskich honorów. Wyrzucają potem sejmowi pospiech, wzywają do odroczenia tego aktu na lat kilka, a nakoniec ostrzegają, że Kazimierz nie znieśnie tego, aby bez jego zezwolenia kto inny osiadł na tronie.

To samo już, że zamiast oczekiwanego wyboru magnatów litewskich, przybyło tylko 3-ch bojarów, a na ich czele dwóch kniaziów z

wychowanie młodzieży i ustawy społeczne, ale nie mogą zrównać, zbliżają przynajmniej do wspólnych wyżyn całe i to coraz większe grupy jednostek. Kultura, umiejętne wychowanie i ustawy społeczne, oddziaływają na siebie i zasilając się wzajemnie, wyzwalają pod każdym względem ludzi z ich zależności od klimatu i rasy, do której należą, słowem od przypadku. Ale powróćmy do rzeczy.

Dla fabrycznego tedy przemysłu technicznego, jest wystawa tem korzystniejszą im z dalszych stron przybywają na nią producenci; weale inaczej ma się rzecz z przemysłem samodzielnym czyli włościańskim i rękodzielniczym. Niejeden wyrób rękodzielniczy, któremu przydałaby się pomoc i objaśnienie—mogący pod ich wpływem wydoskonalić się do znaczenia ekonomicznego, niejeden taki wyrób, któryby zaginął w wystawie krajowej, może na wystawie gubernijalnej doznać wszelkich względów, potrzebnych mu do wejścia na drogę pożyteczną dla siebie i kraju. Wiele usiłowań technicznych, niezdatnych do wielkiego egzaminu i popisu, może tylko przez odbycie małego egzaminu dojść do potrzebnego udoskonalenia. W stanie tym znajduje się mnóstwo drobnych zakładów technicznych, sumą swych wyrobów przewyższających krajową produkcję fabryczną. Dlatego to wystawy gubernijalne są tak pożądane i mogą być pożyteczniejsze nawet, niż wystawy krajowe.

Czasem najwłaściwszym dla wystaw rolniczo-przemysłowych jest, przez wzgląd na rolnictwo, ciepły czas poczynającej się jesieni, lub jeszcze lepiej może wiosenny przedświt, jedyny czas względny dla rolnika wypoczynku.

Wystawa gubernii piotrkowskiej może być całością bardzo urozmaiconą przez obfitość w niej płodów górniczych, tkackich i farbierskich. Miejscem najwłaściwszem dla gubernijalnej wystawy, jest, ma się rozumieć miasto gubernijalne, będące zwykle środkowym punktem gubernii, a jak u nas, mogłaby być jeszcze Łódź lub Częstochowa, jako niebardzo oddalone, a więcej od Piotrkowa fabryczne.

Jeżeli wystawa ma się udać i jeśli poważnie i sprawiedliwie ma wypaść na niej ocena produktów, trzeba, aby miała zawczasu wyznaczonych swoich komisarzy, czyli gospodarzy. Ich rzeczą jest:

1) Zebranie dostatecznej ilości próbek każdego materiału surowego, który w obrębie ich wystawy jest lub powinien być przetwarzany. Próbka powinna być wyrazem

przeciętnej użyteczności przedstawionego materiału, a nie wyjątkowej, małej i najlepszej jego części. Do próbki dołączone powinny być dokładne objaśnienia, jaki jest przystęp do tego materiału, jaka jego ilość, do kogo on należy, czy jest wyzyskiwany i w jakiej ilości rocznie? Pożądaniem jest, aby do materiałów, których wyzyskiwanie jest samo przez się osobnym przemysłem technicznym, dołączone być mogły, jako przedmioty wystawy, popularne dzieła, objaśniające ten przemysł. Nauka jest potężnym opiekunem przemysłu i powinna mu wszędzie towarzyszyć.

2) Zebranie próbek każdego płodu surowego i pierwszego przerobienia materiału, dostatecznych i dosyć licznych, aby wyrażały postępowy stan kultury każdej miejscowości, należącej do wystawy. Zupełna zbyteczność dawania obrazu niedbalstwa i nieuctwa czyni śmiesznym przedstawianie ładajakich i niedostatecznych płodów surowych. Do tej części wystawy należy dodać potrzebne dane statystyczne, sprawdzenia ich rzeczywistości, aby nie dać powodu do złudzeń lub kłamstw umyślnych, spekulacyjnych.

3) Ocena stopnia użyteczności przedmiotów wystawionych, powinna być ułatwiona przez bliższe poznanie ich na miejscu wytwarzania, aby uniknąć śmieszności zdarzających się na wystawach powszechnych, gdzie 5-u lub 6-u przysięgłych ma w 14 dni ocenić 200 okazów musztardy i drugie tyle sosów handlowych, 500 okazów wódki, lub 2000 okazów wina. Oceniając tedy rzeczy, których nie oglądali, oceniamy je częstokroć przed rozpakowaniem i na domysł. Twierdzenie to opieram na zeznaniu dwóch znanych mi chemików, którzy byli przysięgłymi na powszechnej wystawie wiedeńskiej.

4) Wykazy gospodarnego czyli ekonomicznego postępu pojedynczych części przedsiębiorstw, lub ich całości, bądź na korzyść samego tylko właściciela, bądź zarazem uczestników przedsiębiorstwa, jakimi są robotnicy i wszelkiego rodzaju pomocnicy.

Wystawa powinna ułatwiać każdemu objaśnienie w przedmiocie postępowego wytwarzania przedmiotów na niej przedstawianych. Do tego mogą posłużyć umyślane, płatne wykłady specjalne a popularne, wystawienie na sprzedaż takichże rozpraw drukowanych—i nakoniec, najmniej w kilka miesięcy po wystawie, objaśniającego, gospodarczego o niej sprawozdania.

Nakoniec powinna wystawa rozporządzać sumą pieniężną dostateczną do spełnienia

swego zadania. Suma ta nie powinna być straconą; owszem wrócić się w dochodach uzyskanych z wystawy.

Powyższy projekt potrzebuje opracowania i rozwinięcia, którego tu dla braku miejsca pozwolić sobie nie mogłem.

J. B. R.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Zjazdy przemysłowców górniczych. W ubiegłym roku nastąpiło zatwierdzenie uchwały komitetu ministrów, na mocy której, ministrowi dóbr państwa nadane zostało prawo zwoływania peryjodycznych zjazdów przemysłowców górniczych w Królestwie Polskim, celem wspólnego obradowania nad środkami zaradczyimi, mającemi służyć ku rozwojowi krajowego górnictwa i hutnictwa. W ubiegłym miesiącu, minister dóbr państwa zatwierdził wniosek departamentu górniczego w przedmiocie zwołania na dzień 11-go lutego 1883 r. w Warszawie, pierwszego wieceu przemysłowców górniczych w Królestwie Polskim; prezesem tego zjazdu mianowano inżyniera górniczego Josę, przewodniczącego w radzie i komitecie naukowym górnictwa. Do współudziału w powyższym zjeździe mają być wezwani przez dzienniki urzędowe, tudzież za pośrednictwem właściwych inżynierów okręgowych, wszyscy właściciele kopalń, fabryk i wogólności przemysłowcy górnicy w Królestwie Polskim, jak również przedstawiciele dróg żelaznych, które przewożą towary w mowie będących zakładów. Według opracowanego i zatwierdzonego już programu, rozprawy pierwszego wieceu przemysłowców górniczych mają się ściągać do następujących pięciu kwestyi: 1) O środkach zaradczych ku rozpowszechnieniu konsumpcji paliwa kopalnego z tak zwanego polskiego zagłębia węglowego. 2) O środkach zaradczych ku powiększeniu wytwórczości surowca, żelaza i stali. 3) O środkach zaradczych ku podniesieniu hutnictwa cynkowego i ołowianego. 4) O urzędzeniu szkoły sztygarów, to jest niższych stopni specjalnych urzędników kopalni. 5) O utworzeniu dla robotników górniczych stowarzyszenia emerytalnego, tudzież kas wsparcia.

— Zwracamy uwagę ziemian, że projekta rozdziału wspólnych pastwisk, między właścicielami ziemskimi a włościanami, na zasadzie przepisów w końcu 1875 roku wydanych, są obowiązani nadal przyjmować i decydować komisarze powiatowi. Dla wspo-

Wolynia, którą to ziemię Polska już za swą własność uważała, obraziło koronnych panów, którzy widząc przytem niechęć Kazimierza, postanowili przystąpić do nowego wyboru. Długosz dodaje, że królowa Zofija, nie mogąc się oprzeć wzburzonej szlachcie, sama na nowy wybór nalegała. Ale po chwili uniesienia, gdy wzięto na uwagę, że odtąd zerwane będą wszystkie stosunki nietylko z Kazimierzem ale i z Litwą, zatrzymał się sejm przed tą ostatecznością; a ponieważ uczuciem kierującym na tem zgromadzeniu była obrażona duma, postanowiono sejm odroczyć i wysłać do Wilna nie już błagalne, ale groźne poselstwo.

Posłani byli: Przedbor Koniecpolski i Scibor Szarlej. Ci stanawszy wobec Wiel. Księcia ostro i śmiało, wezwali go, aby usłuchał głosu rozsądku i przedstawili mu zgubne skutki, jakie dla niego wyniknąć mogą, gdy Polska obierze sobie króla, który w potrzebie może dać mu uczuć swą potęgę. Kazimierz zimno odpowiedział, że zostaje przy swoim postanowieniu nieobjęcia tronu; dodał jednakże, że każdego, który bez jego pozwolenia tron polski obejmie, za swego nieprzyjaciela uważać i na jego zgubę czyhać będzie. Odpowiedź ta przekonała posłów, że Kazimierz pragnie korony, tylko boi się rady litewskiej, która

go prawie w niewoli trzymała. Litwini znów wyrozumieli z niej, że Kazimierz wcześniej czy później koronę przyjmie i myśleli tylko o warunkach, pod jakimi pozwolić mu mogą.

Tymczasem odroczone sejm zebrał się bardzo licznie w Piotrkowie, a gońce z Wilna przynieśli mu odmowną odpowiedź Kazimierza; lekceważenie korony było teraz nadto widoczne, ale całe zgromadzenie miało szczerą chęć nienaruszenia dobrych stosunków z Litwą; chcieli ją nawet trzymać w pewnej uległości. Prócz tego zachodził tu jeszcze ważny interes osobisty tych posłów, którzy otrzymali od Władysława Jagiełły dobra koronne. Partya to była liczna i zasiadając przeważnie w radzie królewskiej, spodziewała się, że syn nie odwoła darowizn ojcowskich; użyła więc wszelkiego wpływu, ażeby zostawić czas jakiś Kazimierzowi do namysłu, a tymczasem obwołać warunkowo Bolesława Mazowieckiego królem.

Wiadomość ta dwór wileński w smutku pograżała. Panowie litewscy czuli opuszczenie swoje, a przechwałki i pogardliwe mowy, ustąpiły rzeczywistości. Michał, syn Zygmunta, zabitego przez niektórych z ich grona, był szwagrem Bolesława i bawił na jego dworze; ci, którzy nienawidzili Ga-

stolda, głównego powiernika księcia, Ignęli do niego; obawiano się więc wojny domowej, a przytem i ze strony Moskwy groziły niebezpieczeństwa.

Kazimierz, po odkryciu siedmiu spisków na swoje życie, nie łudził się bynajmniej swem położeniem. Pisze do królowej matki, aby nie pozwoliła wyzuć go z tronu ojczyzstego, a gdy Piotr Kurowski doniósł mu o warunkowem tylko wyborze Bolesława, objawił zaraz chęć przyjęcia korony.

Sejmik w Kole uchwalił aby zaprosić Kazimierza na sejm walny do Parczewa; ale ten zjechał na połowę drogi do Brześcia i obradujących do siebie zaprosił. Sejm na zaproszenie się nie zgodził, lecz wysłał do niego deputację. Trudne to było zadanie, bo Kazimierz i rada litewska żądali odstąpienia ziem podolskich na rzecz Litwy. Posłowie chcieli zerwać układy i udać się wprost do Bolesława, ale doradcy szepnęli Kazimierzowi, aby układów zaniechał, przyjął koronę, a będąc królem zrobi z Podolem co zechce, w czem obiecali mu nawet swą pomoc. Tak uspokojony książę przyjął koronę i w dniu 17-m wrzesnia 1446 roku, wydał w Brześciu Litewskim zobowiązanie zaprzysiężenia praw i swobód narodu, i że na przyszłego święte-

mnianych przepisów upłynął tylko termin prekluzyjny, odnośnie do zamiany gruntów w szachownicach będących; dla rozdziału zaś wspólnych pastwisk, podobny termin nie był ograniczony.

— **Miejscowy sąd okręgowy** rozpatrywał proces cywilny p. Bidermana, fabrykanta łódzkiego, przeciwko miastu Łodzi o ulicę w temże mieście. Obowiązek sprawozdawczy zniewala nas podać choć pokrótce treść tej sprawy.

W mieście Łodzi egzystuje ulica zwana Północną, która przedstawia tę osobliwość, iż na pewnej przestrzeni (aż do ulicy S-go Franciszka), jest do użytku publicznego otwartą, zabrukowaną i zabudowaną; następnie jednak, na przestrzeni około dwóchset kroków, dla przejścia i przejazdu zamkniętą. O tę właśnie część drugą zaszedł spór pomiędzy miastem, a p. Bidermanem. W dalszym przedłużeniu ulica Północna jest znów do użytku publicznego otwartą, choć nie jest ani brukowaną ani zabudowaną. W roku 1880 p. Biderman, fabrykant i właściciel placów, przy ulicy Północnej położonych, wystąpił przed sąd okręgowy piotrkowski z akcją, w której przytaczając, iż grunt w mowie będący nabył w roku 1864 za aktem urzędowym od Borucha Bergera, żądał, aby został uznany za właściciela takowego. Prokuratorja, w imieniu miasta Łodzi, wytoczyła powodowi akcję wzajemną, w której, powołując się na regulację miasta z roku 1839 i plany tegoż, przytaczała, że grunt sporny, własność miasta stanowiący i pod ulicę przeznaczony, nie mógł być w roku 1864 przez Bergera powodowi sprzedany; na tej zasadzie żądała przyznania miastu Łodzi prawa własności pomienionego gruntu, oraz usunięcia parkanów wzniesionych na nim przez Bidermana. Z żądaniem prokuratorji połączyło się 9-ciu właścicieli placów na przedłużeniu ulicy Północnej leżących, którzy w charakterze interwenientów przyjęli w procesie udział. W dniu 18 (30) grudnia 1882 roku, sąd okręgowy, rozpatrzywszy na posiedzeniu wydziału cywilnego powyższą sprawę, wydał wyrok, mocą którego przyznał prawo własności pomienionego gruntu p. Bidermanowi, przy oddaleniu wzajemnego powództwa prokuratorji.

— **Ludność Dąbrowy Górniczej** wynosi do 5,000; w tem połowa stanowi właściwą klasę roboczą, czwarta część inteligencyję; reszta zaś tworzy klasę żyjącą z rozmaitych przemysłów, a więc kupeców, handlarzy, rolników, furmanów etc.

Dąbrowa liczy 480 starozakonnych, t. j.

10% ogółu mieszkańców; cały jednak handel i kredyt miejscowy znajduje się w ich ręku. Pomimo dość wysokiej cyfry ludności i rozwoju potrzeb, w Dąbrowie niema dotąd najpilniejszych urządzeń, zastosowanych do wymagań czasu, np. księgarń, cukierni, sklepu z materyałami piśmiennymi, kantoru wekslowego i t. d.; wszelkie zaś inne urządzenia i magazyny znajdują się w stanie nader pierwotnym.

— **W mieście Łodzi** sprawa reform szkolnych wkrótce już ma być rozstrzygnięta. Wiadomo, że deputacja miejska łódzka w Petersburgu, czyniła starania o zatwierdzenie projektu utworzenia nowego gimnazjum i rozszerzenia programu szkoły rzemieślniczej. Obecnie podobno gimnazjum klasyczne istotnie powstaje; kasa miejska ofiaruje na utrzymanie gimnazjum 15,000 rubli rocznie, a mieszkańcy 10,000.

Program szkoły rzemiosł również zostaje rozszerzonym.

— **W Rokicinach**, pomocnik ekspedytora stacyi, Teofil Ł., w zamiarze odebrania sobie życia, poderżnął sobie gardło. Samobójca jest żonatym i dietnym. Przywieziono go do szpitala w Piotrkowie, w stanie zdrowia budzącym wielką obawę. Powód zamachu na własne życie— podobno pomieszenie zmysłów.

— **Ludność Królestwa Polskiego** w 1816 roku wynosiła 2,718,247 mieszkańców; w r. 1832 wzrosła już do 3,914,665; w r. 1862, to jest w 30 lat później, 4,972,103; w r. 1872 dosięgła 6,078,564, a obecnie wynosi 7,219,077 mieszkańców. A zatem w przeciągu lat 65-u ludność wzrosła o 166 procent.

— **Tulażąca się** znów po dziennikach wiadomość, jakoby niedługo w Radomiu miał powstać organ miejscowej prasy, który już ochrzczono mianem „Radomianina”, jest bezzasadną i jak na teraz nie wróży prędkiego urzeczywistnienia.

— **W ciągu pierwszych sześciu** miesięcy roku zeszłego, wyszło w Królestwie Polskiem z pod pras drukarskich 452 dzieł w języku polskiem.

— **Komitet Towarzystwa** zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, podaje do wiadomości, iż w zastosowaniu się do przepisów corocznej czasowej wystawy konkursowej, przyznane zostały następujące nagrody w r. t.:

Z działy malarstwa: p. Aleksandrowi Giermskiemu za obraz „W altanie lipowej”, nagroda pierwsza, i p. Kaźmierzowi Alchimowiczowi za obraz „Obrona Olsztyna”, nagroda druga.

Z działy rzeźby: p. Ludwikowi Kucharzewskiemu za grupę „Dziewczyna z gołębiem” nagroda druga.

Z działy architektury: p. Józefowi Dziekońskiemu za „Projekt kościoła w Jadowie”, nagroda pierwsza i p. Romanowi Kowalskiemu za „Projekt teatru”, nagroda druga.

Nadmienić tu wypada, iż według powyższej wzmiankowanej przepisów, na każdy dział sztuki, wyznaczone być mogły nie więcej nad dwie nagrody.

Wszystkie przyjęte prace tegorocznej wystawy konkursowej, są do obejrzenia w lokalu Towarzystwa w sali wystawy nieustającej, do dnia 10 lutego r. b.

— **Zatrwożony** ustawicznymi kradzieżami publicznego grosza zarząd finansów, postanowił, jak głoszą dzienniki, przedsięwziąć energiczne środki, aby kradzieżom tym w przyszłości zapobiedz. Do rzędu takich środków należy obmyślony już podobno zegar kasowy, który kontroluje stan funduszów w kasie i wykazuje ten stan indeksem na tarczy, wystawionej na zewnątrz kasy. O ile domysł ten jest prawdziwy, o tyle jest dowcipny i chytry. „Głos” czyni atoli słuszną uwagę z powodu tego wynalazku, następującej treści: „Wiara w tego rodzaju „instrumenty” należy do kategorii naiwnych złudzeń. W państwie, którego na mapie nawet jednym rzutem oka objąć niepodobna, ani mowy być nie może, aby urzędnik piastujący godność naczelnika kancelaryi kredytowej w Petersburgu, w którego biurze centralizuje się nadzór nad bankami całego państwa, zdołał wytepić a nawet złowić tego ducha złodziejskiego, który harcuje po katakumbach bilansowych. Jednym z żywiołów, które dotadnio wpłynąć mogły na położenie, jest swoboda prasy prowincjonalnej. Przy swobodzie tej, wprost niemożliwe są historyje a la Rykow *et consortes*. Swoboda prasy lepiej dopilnuje w tym razie interesów społeczeństwa, aniżeli najdowcipniej obmyślane narzędzia kontroli, i taki Rykow z pewnością nie ugłaska jej tak łatwo, jak ugłaskać umiał przez lat tyle zwierzętny nadzór nad swą działalnością. Rozumie się, że zdołałby Rykow kupić dwa lub trzy dzienniki; ale jeżeli nie w samym Skopinie, to w Orle, w Riazaniu lub gdzieindziej prawda wypłynęłaby na wierzch. Wiadomo bowiem że w dumie miasta Skopina była partja, która była przeciwna Rykowi i toczyła z nim walkę zaciętą, niestety, napróżno. Partja ta przy swobodzie tej prasy byłaby zwyciężyła Rykova, który dziś zamykał usta wszystkim, jeżeli nie pieniędzmi, to porozumieniem swem i stosunkami z władzami

go Jana Chrzciciela zjedzie na koronację do Krakowa, a gdyby przyrzeczenia nie dotrzymał, wolno będzie szlachcie postąpić stosownie do uchwały sejmu piotrkowskiego. Posłowie gwarantowali mu nawzajem wolność trzymania dworzan i straży jakiegokolwiek narodu i języka i pobyt w Polsce, na Rusi, lub w Litwie. Ale podstęp którego użyto, musiał przynieść owoce, bo gdy Teodor Buczacki odzyskał kilka zamków na Podolu, które opanowali litwini, króla to do tego stopnia oburzyło, że pomimo interwencji całego sejmu, zgromadzonego natenczas (1447 r.) w Piotrkowie, nie dał się przebłagać.

Na tym sejmie, który był pierwszym po koronacji, żądano od Kazimierza, aby przywileje i wolności narodu przez poprzedników jego nadane potwierdził, aby zobowiązał się ruskich i podolskich ziem od korony nie odłączać. Na to ostatnie odpowiedział, iż tego nie uczyni, bo nadwyreżyłby przysięgę w pierw już uczynioną litwinom. Sejm w 1448 roku do niego pod tym względem nie doprowadził, aż dopiero w następnym, gdy jeszcze z zaprzysiężeniem swobód krajowych ociągał się, oraz połączenie Wołynia i Podola do skutku nie doprowadził, zjazd cały oświadczył mu, że

Polacy dotąd go słuchać nie będą, póki przysięgi nie wykona. Mimo to jeszcze w r. 1451 wymawiał się Kazimierz od tego i dopiero na sejmie Sieradzkim w r. 1452 piśmiennie się zobowiązał, iż za rok przysięgę wykona i prawa koronne potwierdzi.

Marnotrawstwo Kazimierza, zniechęcało do niego nietylko koronę ale i Litwę, bo zawsze brak pieniędzy zmuszał go do zwoływania sejmów; a gdy po długich targach takowe zwołano, niebawem się kończyły, a wojsko pozostawało nadal bez żołdu, skutkiem czego Litwa o mało iż nie wypowiedziała mu posłuszeństwa.

Po tak długim oczekiwaniu, zebrany w 1453 r. sejm w Piotrkowie, wobec różnych wybiegów króla, (pomiędzy którymi najdotkliwszym był ten, że przysięgać będzie jako król Polski, a nie jako W. książę Litwy), ogłosił niezłomne utrzymanie praw i wolności krajowych, oraz nietykalność granic państwa, z warunkiem karania bez wyjątku każdego, któryby prawa te gwałcił, lub pokój publiczny naruszał. Prócz tego sejm dodał królowi radę nieustającą, która wszystkie jego postanowienia sankcjonować miała, i zmusił go do wydalenia ze swego dworu litwinów, a gdy i li-

twin grozili otwartą wojną i nie wahali się prosić krzyżaków o pomoc i przysięgę, dopiero Kazimierz dnia 24 czerwca 1453 roku, zaprzysięgł na sejmie tym przed kardynałem Zbigniewem Oleśnickim, prawa i swobody stosownie do przyrzeczenia danego w Sieradzu.

Odtąd wzmocniły się węzły wiążące króla z narodem. Na sejmie w r. 1467 zaprzysiężono zawarty w Toruniu traktat z krzyżakami i uorganizowała się izba poselska, która z czasem stała się prawodawcą. Sejm w r. 1469 był jednym z najświetniejszych. Korona Jagiellonów świeci wtedy potęgą i blaskiem, deputacja czeska wzywa na tron królewicza Władysława, najstarszego syna Kazimierza, a wielki mistrz krzyżacki Henryk Plauen, wykonywał u stóp tronu przysięgę wiernopoddania i dopiero wtedy miejsce przy tronie zajmuje.

W następnym, t. j. w 1470 r., Henryk Rittenberg, następca Plauna, ponowił takąż przysięgę.

miejscowami. Ucierpiał na tem oczywiście reputację osób tę władzę piastujących, ale dla Rosyi ważniejsze są chyba 13,000,000 rs. aniżeli dajmy na to reputacja p. gubernatora, który figuruje dziś w rachunkach bankowych, jako obdarzony przez p. Rykowa kredytem, sięgającym sumki 200 tysięcy rs. i całkowicie wyczerpanym¹⁾.

KRONIKA PIOTRKOWA.

(Ciąg dalszy—parz N 1).

Roku 1655, Jan Kaźmierz wydał uniwersał, uwalniający Piotrków od przechodów wojsk, dawania prowiantu i szafowania nim; dla obrony zaś przeciw gwałcącym takowy uniwersał, upoważnia wojewodę Sieradzkiego i starostę Piotrkowskiego, izby przeciw nim jako przeciw hostes patriae zbrojnie występować.

Z powodu groźnego pod królem Gustawem najazdu szwedów, trybunał w Piotrkowie odroczoney w sobotę po niedzieli Laetare i zwolony dopiero w poniedziałek po św. Franciszku 1657 r.

Roku 1656, na początku roku szwedzi pod wodzą pułkownika Pirona, zdobyli miasto i fortecę piotrkowską; przybyło zaś na odsiecz pospolite ruszenie pod dowództwem Jana Koniecpolskiego wojewody, generała sieradzkiego. W tym czasie Bykowski postrzelony z murów miasta, umarł w kilka tygodni; po nim zginął i Wodziński. Poseł francuzki, jadąc z Śląska do Warszawy, wstąpi wtedy do obozu polskiego pod Piotrkowem. Szwedzi poddali miasto przez kapitulację 30-go czerwca, sami zaś z wodzem, jako jeńcy, udali się do Częstochowy, gdzie utrzymywani byli kosztem miast: Olsztyna, Siewierza, Matowa i Kozięglów. Obłężenia to tak zniszczyło zamek piotrkowski, że tylko dolne mieszkania w całości pozostały.

Roku 1659, odbyła się trzecia lustracja miasta Piotrkowa. Znajdujemy tam wzmiankę, że Piotrków, chociaż po świeżym najeździe szwedzkim, był przecież murem obwiedziony; miał trzy bramy: Sieradzka, Wolborska i Krakowska, kamienie 49, domów drewnianych 189, placów pustych 102. Wydano surowy zakaz, izby nikt nie ważył się ani budować, ani murować w mniejszej niż 1,000 kroków od miasta odległości.

Roku 1673, Michał Korybut zatwierdziwszy dawne miasta przywileje, powiększa 20 marca skład magistratu piotrkowskiego do liczby 8-u osób i czyni go dożywotnim. Nadto stanowczo zabrania żydom budować i osiedlać się w mieście, na przedmieściach, a nawet na gruntach starościńskich. Wzbrania również sprzedawania win wszelkich Węgrzyńom, prawa obywatelstwa nie posiadającym.

Roku 1676, Jan Sobieski uwalnia na sejmie Piotrków raz na zawsze od wszelkich ciężarów żołnierskich i asygnacyi stanowiąsk¹⁾.

Roku 1677, ksiądz Jerzy Denhoff, biskup krakowski, sprowadza Jezuitów do Piotrkowa. Dnia 15 lutego, Jan III wójtostwo piotrkowskie wcielił do miasta.

Roku 1679, przywilejem nadanym w Jarosławiu synagodze piotrkowskiej, dozwolono jej mieszkać, budować się, handlować i szynkować miodem na Wielkiej Wsi, jako też wybudować bóżnicę, założyć kirchów, synagogę i ustanowić rabiną.

Roku 1679, sprowadzenie księży Pijarów do Piotrkowa.

Roku 1698, August II dnia 29 października wcielił na wieczne czasy wójtostwo piotrkowskie do miasta, z przeznaczeniem dochodów na utrzymanie murów i z zapewnie-

niem, że wójtostwo to nigdy nikomu innemu nadane nie będzie.

Roku 1700, zaczęto budować kościół księży Pijarów.

Roku 1702, w miesiącu wrześniu, Rzewuski krajezy, pułkownik, na czele chorągwi polskich wespól z jeneralem Brandt, rozbija szwedów na Bugaju pod Piotrkowem i 400 jeńców przyprowadza do Pokrzywnickiego obozu.

Roku 1703, w miesiącu lutym szwedzi stali w Piotrkowie i złupili miasto.

Roku 1705, Trybunał piotrkowski odroczoney, już to dla najazdu szwedzkiego, już dla morowej zarazy, która mnóstwo ofiar z miasta zabrała.

Roku 1706, ratyfikował August w Piotrkowie haniebną pokój Altransztadzki.

Roku 1707, gdy stan kraju nie dozwalał zebrać się Trybunałowi w Piotrkowie, obrady jego na ten raz w Sieradzu odbywać się musiały.

Roku 1709, Potocki, wojewoda kijowski, obdarzony od króla wielką buławą, zgromił tatarów pod Piotrkowem.

Roku 1710, po niedzieli Invoecavit, Trybunał obraduje w Piotrkowie, pierwszy raz po ukończeniu wojny szwedzkiej.

(d. c. n.)

Wolne Żarty

od Ex - Bociana.

Anekdoty.

1.

Biedny góral pragnąc w święto uporządkować swoją szynkownię, wszedł do felczera, a niemając ani grosza przy duszy, prosił uprzejmie pryncypała złożyć, aby go na kredyt ogolił polecil, zaręczając, że jak zarobi to zapłaci.

— Weź gratisową brzytwę i ogól go — rzekł pryncypał do chłopaka.

Chłopak spełnił rozkaz, pomylił górala i zaczął operację najgorzej w świecie brzytwą, góral krzywił się, lzy mu z oczów spadały jak grzech. Podczas tego pies srobiwszy jakąś szkodę, został przez panią felczerską obity i skomlał przeraźliwie.

— Co temu psu jest, co tak wyje? — zapytał felczera.

— Pewno go za darmo golą — panie doktorze! — rzekł biedny góral, strasznie przy gratisowym goleniu męczony.

2.

Po kinderbalu, przybył z wizytą uczeń czwartego kursu medycyny, do znajomych sobie pań, które go o rezultat onego baliku wybadać chciały.

— Jakże się pan bawił? wielu było młodzieńców? — zapytała starsza córka gospodyni domu.

— Było nas akademików dwunastu, ale zabawa szła nietego.

— A to dlaczego?

— Bo do tańca ze strony płci pięknej, przybyła tylko sama cielęcina.

— A przecież tam i wołowina była — wtrąciła mała siostrzyczka pytającej.

— Jaka wołowina? — spytał akademik.

— A pan i pańscy koledzy — odrzekła tancerka z kinderbalu.

Sprężysty sługa.

Recta via est rectissima omnium viarum — ale w dzisiejszych czasach i krzywą drogą czasem się chodzi — aby handel szedł. Pewien obywatel, który się w żaden sposób bez dobrych budynków obejść nie mógł, pragnął koniecznie walnąć się stodołę zastąpić nową, elegancką. A miał starego wiarusa ex-żołnierza, pełniącego obowiązki karbowego, z którym ex-re tego interesu zrobił sammasam konferencyję i wyperswadował mu, że jeżeli owa stodoła spali się, to za nią grubą pieniądź będzie i nowa wspaniała wystawi się.

Spisek ukuto — i stodołina miała być przez energicznego karbowego, w święto czy niedzielę około godziny 10-ej w nocy podpaloną — czyli podkopaną.

W sam dzień mającego się odbyć fajerwerku, przed wieczorem, zjechali się sąsiedzi w znacznej liczbie w odwiedzinę do właściciela owej stodoły. Przyjmowani gościnnie usiedli do kolacji suto zastawionej — a kiedy w najlepsze rozprawiali, jedli i pili — otworzy się drzwi, a ex-żołnierza karbowy, stanąwszy

przy nich, wyprostowany po wojskowemu, podnosząc rękę do czoła i salutując zawołał głośno:

— Jaśnie panie! — stosownie do rozkazu — stodoła już się pali!

ROZMAITOŚCI.

— Gdy młodzież polska we Lwowie wysłała r. z. telegram do Pesztu, na uroczystość odsłonięcia pomnika poety Pełtńskiego, w odpowiedzi na ten telegram, komitet pomnikowy nadesłał pod adresem tejże młodzieży akademickiej, następujące pismo w języku polskim, które w dosłownym brzmieniu podajemy: „Do Towarzystwa młodzieży polskiej we Lwowie. Z niewypowiedzianą radością otrzymaliśmy w dniu uroczystości odkrycia pomnika Pełtńskiego od młodzieży polskiej telegram pozdrowienia, który przy uczcie bankietowej przeczytany, z nierównym entuzjazmem i „ejen” został przyjęty.

Przyjm więc od nas za to, natchniona polska młodzieży, nasze najgorętsze podziękowanie i oby ten ślachetny i wzniosły duch Pełtńskiego i nadal stał się tym większym i nierozzerwanym węzłem miłości braterskiej między nami. Przyjm natchniona polska młodzieży wyrazy wysokiego szacunku, z jakim zostajemy”.

Buda-Peszt, 17 października 1882 r.

— Dnia 27-go grudnia upłynęło 51 lat od chwili, kiedy angielski okręt (Beagle), odpłynął z angielskiego portu, uwożąc w kajucie kapitana, młodego a chorowitego naturalistę Karola Darwina. Morska ta wyprawa trwała lat 5, a z powodu zdobytych rezultatów i wysnutych następnie z nich teoryj i poglądów, zalicza się do wiekopomych; po morskiej Aleksandra Macedońskiego wyprawie, najważniejsza. Zdobyte w tej wyprawie spostrzeżenia, spisane notatki, posłużyły za materiał do wszystkich prac następnych, które spowodowały przewrót w nauce i unieśmiertniły imię wielkiego naturalisty!

— Według prawa z dnia 10 grudnia 1866 r., nabywanie majątków w kraju zachodnim uzbrojone jest osobom pochodzenia polskiego inaczej, jak tylko drogą spadku. Jednak z Najwyższego rozkazu z r. 1878, wdowa po b. członku rady administracyjnej Królestwa Polskiego, hr. Wanda Potocka, secunde voto ks. Jabłonowska, otrzymała, jako wyjątek, świadectwo na nabywanie majątków w kraju zachodnim. Ks. Jabłonowska dała ze swej strony krótko terminowe pełnomocnictwo szlachcicowi L. Grabowskiemu, który kupił w guber. wołyńskiej miasteczko Derażne (2721 dzies.) za przeszło 100,000 rs., sioło Zabrzik (989 dzies.) i sioło Kosmoczewo (3152 dzies.). Otóż „Nowosti” donoszą teraz, iż wyższa administracja upatrując w tem wyraźne omijanie prawa z dnia 10 grudnia 1866 r., uznała za konieczne pozbawić p. Jabłonowską danego jej świadectwa.

— Jak wiadomo, w listach rekomendowanych nie wolno posyłać pieniędzy, które przy ekspedycjonowaniu na stacyi poczwowej winny być deklarowane. Tymczasem, jeden z banków w Cesarstwie, wysłał w liście rekomendowanym 120,000 rubli; władza pocztowa tę kontrabandę dostrzegła i pieniądze skonfiskowała.

— Bracia Rothschildowie w Frankfurcie nad Menem, świeżo obecnie wykazali swoje dochody w celach opodatkowania. Młodszy brat ma dochody większe, albowiem na rok bieżący obliczył je na 4,788,000 marek. Starszy brat baron Mejer Karol, wykazał dochodu na 4,560,000 marek rocznie.

Według tych cyfr, młodszy brat baron Willy, ma dochód 13,200 marek dziennie — suma, za którą cała rodzina wygodnie rok cały przeżyć może. Na godzinę dochód tego milionera wynosi 546 marek, na minutę 9 marek, a na sekundę 15 fenigów.

Ostatnia cyfra brzmi nader skromnie, lecz pamiętać należy, że rok ma sekund 31,536,000.

— Trudno wymagać wielkiej etykiety nawet w klubie powiatowym i podobno nie tylko w jednej gubernii czernihowskiej przysłałoby się „uzupełnienie” regulaminu klubowego, jakie uchwaliła starsza niższego klubu, zaleciwszy obwieścić je w klubie i przybić na drzwiach tej instytucji. Tekst owego regulaminu wydrukowały gazety „Zaria” i „Golos”.

Oto ich brzmienie dosłowne: 1) Zabrania się mieć w klubie odzież, jaką pp. kupcy noszą przy codziennych zajęciach; te bowiem wydają często woń ryby, skóry i t. p., co nie dla wszystkich jest przyjemne. 2) Na wieczory tańczące mężczyźni winni przybywać tylko w ubiorach uszytych z materiałów czarnych. 3) Zaleca się szczególnie niechodzenie do klubu w wysokich butach, przepojonych dziegiem. 4) W razie słoty przybywać trzeba koniecznie w kaloszach. 5) Na balach noworocznych i bardziej uroczystych, mężczyźni winni być we frakach i białych krawatkach; przybywający w aksamitnych np. kaftanach, albo z zieloną np. chustką na szyi, placą karę w ilości rs. 1 k. 50, która obrócona będzie na rzecz muzykantów. 6) Najsurowiej zabrania się używać firanek na wieczorach tańczących zamiast chustek do nosa. Dopuszczają się tej manipulacji będą z ubliżeniem wyprowadzeni z zebrania. 7) Palenie podczas balu tytoniu w gabinecie przeznaczonym dla płci nadobnej, opłaca się grzywnami w ilości 15 kop., za co kupować się będzie dla dam pudr i „odekolon”. 8) Podczas kadryla niewolno kankanować, trzeba tańczyć przyswoicie. 9) Po tańcu mężczyźni winni dątkować damie sło-

¹⁾ Vol. leg. pag. 375.

wem „merci” a nie „spasibo wam”, (To już niekonięcznie właściwe). 10) Upijanie się skandaliczne w klubie jest wzbronione. Bufetowy płacić będzie po 3 rs. kary za każdą urzędną osobę, pieniądze jakie zjadą wpłyną, obrócone zostaną na pomnożenie biblioteki. 11) Podczas gry w karty ani kłócić się, ani tembardziej bić po twarzy nie trzeba. 12) Toż samo zabrania się wszelka sprzeczka i uderzenie kijem bilardowym swego partnera. Każde uderzenie z rządu karane będzie grzywami w kwocie 20 kop., a fundusz zjad powstają otrzymywać będzie, tytułem gratyfikacji, urzędnik do pisma w kancelaryi klubu się znajdujący.

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— **Wobec szerzących się chorób zaraźliwych, jak: ospa, tyfus, błonica, szkarlatyna i wiele innych, a pochłaniających liczne ofiary ze świata dziecięcego i z pośród młodzieży, minister oświaty we Francji przesłał do rozstrzygnięcia akademii lekarskiej w Paryżu następujące zapytanie: jak długo uczeń dotknięty chorobą zaraźliwą, powinien być odosobniony od kolegów?**

Pan Hildirod w imieniu komisji, której akademija opracowanie tego przedmiotu poleciła, dał taką odpowiedź: 1) Uczniowie dotknięci ospą wietrzną, ospą naturalną, szkarlatyną, zapaleniem gruczołu przyuszynowego i błonicą, powinni być jak najciszej odosobnieni. 2) Przy ospie, odrze, szkarlatynie i błonicy odosobnienie trwać powinno dni 40, zaś przy ospie wietrznej i zapaleniu gruczołu przyuszynowego dni 25. 3) Po skończonym terminie odosobnienia, rekonwalescent powinien wziąć kąpiel ciepłą. 4) Ubranie, które nosił w czasie zapadnięcia na chorobę zaraźliwą, powinno być w suchej wannie ogrzane do 90°, okadzone siarką i wyczyszczone. 5) Wszystkie przedmioty i sprzęty pokój, w którym chory przebywał, powinny być przewietrzone i wymyte. 6) Uczeń, który przebył chorobę zaraźliwą, w domu rodzicielskim lub na stancyi, może być wtedy do klasy i zakładu wpuszczony, jeżeli przedstawi świadectwo lekarza, że wszystkie przytoczone środki ostrożności wykonane zostały.

— **Pożyteczność nietoperzy.** Z wielką gorliwością bywają prześladowane nietoperze, z powodu zapewne wstrętnej ich powierzchowności, a przecie należą one do najpożyteczniejszych w rolnictwie zwierząt. Nietoperze żywią się wyłącznie owadami, rozwijającymi w nocnej porze zgnaną swą czynność, jako to: omanicami, wyradzającymi mnóstwo szkodliwych gąsienic, oraz chrabąszczami, tak bardzo dla drzew szkodliwymi, a krótych jeleni nietoperz w ciągu jednej nocy kilkaset pożera. Zważywszy na wielkie mnóstwo

owadów, tępiących życie roślin, tworzących główny pokarm ludzi i zwierząt domowych, zważywszy dalej na niewielką stosunkowo ilość ich tępicielei z królestwa zwierzęcego, przyjdzie każdy roztropny rolnik do przeświadczenia, iż obowiązkiem jego powinno być ochraniać tak pożytecznych zwierząt, jakimi są nietoperze.

— **Pokarm śledzia.** Pomimo znacznej ilości spożywanych codziennie śledzi, nikomu nie przyjdzie na myśl pytanie, czem właściwie śledź się karmi i z czego wytwarza się amaczne jego mięso. Interesującym więc będzie, gdy przytoczymy, co w tym względzie dr. Möbius, profesor zoologii w Kiel podaje. Według spostrzeżenia tego uczonego, śledź karmi się mikroskopijnymi rączkami, które w znacznych ilościach znajdują się w morzu Bałtyckim i należą do rodzaju racicowatych. W żołądku wielkiego śledzia liczba znalezionych rączek wynosiła 60,895 sztuk, mniejszy śledź posiadał 19,170 sztuk. W ciągu trzech tygodni złowiono w zatoce Kielskiej 340,000 śledzi. Gdy przypuścimy, że każdy śledź w ciągu dnia połknął 10,000 mikroskopijnych rączek, to ogólna liczba spożytych rączek wyniesie 2,400 mil., a w trzy tygodnie 43,200 milionów sztuk.

— **Oczyszczenie jarzyn liściastych z robactwa, jak ze ślimaków i wielu innych, które mogły zagłęzić się w liściach salat i kapust, wymaga większej troskliwości w przygotowaniu na kuchnię.** Tym celem najlepiej jest zanurzyć jarzyny na kilka minut w słonej wodzie, czem nie zepsuje się smaku jarzyn, a jednocześnie oswoodzi z robactwa.

Licytacje w gubernii Piotrkowskiej.

— W d. 17 (29) stycz., w urzędzie leśnym Gidle, we wsi Niesulowie, na sprzedaż drzewa w 4-oh obrębach za ogólną sumę 5934 rs. 71 k.

— Tegoż dnia, w urzędzie gub. piotrkowskim, na konserwację dróg szosowych 1-go rzędu w obrębie powiatu noworadomskiego, na budowę 252 saż. szosy do osady Koniecpól, a także na dostawę narzędzi dla dróżników, od sumy 8326 rs. 35 k.

— W d. 20 stycz. (1 lutego), w magistracie m. Piotrkowa, na dostawę w ciągu 1883 r., wszelkich produktów dla szpitala św. Trójcy i żydowskiego, a także dla domu schronienia starców.

— W d. 17 (29) stycz., w urzędzie pow. Częstochowskim na dzierżawę do r. 1885 dochodów z 2 mostów 4-go rzędu na rzecz Liswarie pod Krzepicami w pow. częstochowskim od rocznej sumy 30 rs.

Ceny zboża.

Piotrków 9 stycznia 1883 r. wtorek.

Pszonica piękna rs. 8,00—9,00, — porożnięta rs. 4,00—6,00. — Żyto rs. 4,80. — Jęczmień rs. 4,20—4,50. — Owies rs. 2,50—2,70. — Tatarka rs. 4,50—5,00. — Groch rs. 6,00. — Proso rs. 4,50—4,75. — Kartofole rs. 1,80—2,00. — Koniczyna biała rs. 50,00, czerwona rs. 38,00—40,00.

Wogóle popyt słaby.

Rozkład jazdy na kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i Łódzkiej.

do Warszawy.	Kuryjer. klasy I i II		Pospieszny kl. I i II i III		Robot. kl. tylko III	Miejscowy kl. I II i III		
	I	II	I	II i III	III	I	II	III
Sosnowice wychod.	10,15 w.	7,55 r.	1,00 p.	9,00 r.	—	—	—	—
Granica „ wychod.	10,40 w.	7,50 r.	1,15 p.	8,45 r.	—	—	—	—
Częstoch. przychod.	12,52 n.	10,21 r.	3,27 p.	11,44 r.	—	—	—	—
Radomsk. przychod.	2,03 n.	11,45 r.	4,39 p.	1,14 p.	—	—	—	—
Piotrków. przychod.	3,08 n.	1,02 p.	5,45 p.	2,45 p.	5,45 r.	—	—	—
Koluszki. przychod.	4,19 r.	2,20 p.	6,58 w.	4,13 p.	6,48 r.	—	—	—
Skierniew. przychod.	5,19 r.	3,33 p.	7,59 w.	5,39 p.	8,00 r.	—	—	—
Warszawa z Warszawy. przychod.	7,15 r.	5,55 p.	9,50 w.	8,05 w.	10,10 r.	—	—	—
Warszawa wychodzi. Skierniew. przychod.	9,00 w.	11,10 r.	6,00 r.	8,30 r.	5,35 w.	—	—	—
Koluszki. przychod.	10,26 w.	1,11 p.	7,36 r.	10,41 r.	7,34 w.	—	—	—
Piotrków. przychod.	—	2,37 p.	8,46 r.	12,14 p.	9,01 w.	—	—	—
Radomsk. przychod.	12,31 n.	3,55 p.	9,48 r.	1,33 p.	10,15 w.	—	—	—
Częstoch. przychod.	1,39 n.	5,28 p.	11,04 r.	3,11 p.	—	—	—	—
Granica. przychod.	2,36 n.	6,46 w.	12,04 p.	4,36 p.	—	—	—	—
Sosnowice przychod.	5,00 r.	9,35 w.	2,25 p.	7,45 w.	—	—	—	—
Droga Łódzka. Łódź wych.	4,50 r.	9,30 w.	2,88 p.	7,40 w.	—	—	—	—
Koluszki. przychod.	—	1,5 p.	7,25 r.	1,5 p.	9,10 w.	—	—	—
Łódź. przychod.	—	2,5 p.	8,25 r.	2,5 p.	10,10 w.	—	—	—
Koluszki. przychod.	—	3,5 p.	7,20 w.	7,20 w.	10,30 w.	—	—	—
Łódź. przychod.	—	4,5 p.	8,20 w.	8,20 w.	11,30 w.	—	—	—

Pociągi robotnicze podczas zimy nie kursują.

O G Ł O S Z E N I A

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencji drzewa sandałowego w połączeniu z esencjami alsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencjonalnie połączony czyni użycie **Kapsulek Mathey-Caylus** możliwym dla osób najwrażliwszych i nie szkodzi w niezem żołądkowi.”

(Gazeta Szpitala Paryżkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsulek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte eukrem.

Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez profesorów fakultetu paryżkiego wykazały stanowczą skuteczność pigulek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: blednicy, bezkriestosci, w utraty krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencji, w słabościach dzieci i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodują obstrukcyi.

Kuracja żelazna za pomocą pigulek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigulek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

KAPSUŁKI I PIGUŁKI
Z BROMKU KAMPORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, mózgowych, w objawieniach sercowych i dróg oddychawczych, oraz w następnych przy padłosciach: osłabie, bezsenności, kuszach nerwowych, spazmach, palpitacjach, kokluszach, ciekotach, hysterji, kamurach, zapaleniu płuc, zapaleniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg moczowych i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancja zaopatrzonego jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednoosobnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

(1-0)

Magazyn Ubiorów Męzkich

Mam honor zawiadomić WW, Panów, iż z dniem 4-m stycznia r. b., przy ulicy Moskiewskiej (Bykowski Przedmieście), w domu W. Spaña, otworzywszy Magazyn, zaopatrzylem go w wielki wybór **materyjów zagranicznych i krajowych**. Wykonuję garderobę męską w pracowni mojej **podług najświeższej mody z dokładnem i eleganckiem wykończeniem i po cenach nader przystępnych**. Spodziewam się zjednać ogólne uznanie i względy WW. PP.

(3-1)

Pozostaje z szacunkiem **Wojciech Schild.**

Ulica Pocztowa

RESTAURACYJA

przy Handlu Win

M. NODZEŃSKIEGO

przyrządza **Śniadania, Obiady i Kolacje**.— Flaki w każdą niedzielę i święto. Przyjmuje zamówienia na obstalunki w zakres gastronomiczny wchodzące.

Dom W-go Giegużyńskiego.

(3-1)

Francuzka

Rządca gospodarczy

życzy sobie udzielać lekcji języka francuzkiego i konwersacyi w domach prywatnych. Wiadomość w Redakcyi.

(0-1)

energiczny, z Ks. Poznańskiego, poszukuje miejsca zaraz lub od 1-go kwietnia. Adres: Piotrków Poste-restante pod lit. E. M.

(2-1)

Nowy Wynalazek

patentowany

SAMODZIAŁAJĄCY PRYZRĄD BEZPIECZEŃSTWA
do lamp naftowych
przy pomocy tego przyrządu

WYPADEK Z LAMPĄ

NEMOŻLIWY!

Cena 50 i 55 kopiejek z opisem.

Dostać można u pp. Podgórskiego, Krakowskie Przedmieście 38 i 60; Serkowskiego, Leszno 35; Rudzińskiego, Nowy Świat 51 i w głównym składzie u jublera A. Turczyńskiego, ulica Czysta 415 vis a vis Hotelu Europejskiego.

Przez wzgląd na ważność przedmiotu i potrzeby objaśnienia praktycznego, będzie chodzić po domach instruktor i wylegitymowany się drukowanym biletom, przyrządy te na żądanie założy na lampy i przekona o ich skutku.

(R. i Fr. 08807)

(3-3)

RAJCHMAN I FRENDLER, WARSZAWA.

OGŁOSZENIA

Po cenach redakcyjnych

REKLAMY

bez żadnych kosztów

DO WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU GAZET I PUBLIKACYJ

OGŁOSZENIA I REKLAMY

przyjmuje

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ

GAZETY

RAJCHMAN I FRENDLER

PUBLIKACJE

Warszawa, Senatorska, 22.

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ.

SENATORSKA, 22.

SENATORSKA, 22.

OGRÓD

warzywny, owocowy i kwiatowy

wraz z trebhauzem obficie opatrzonym i inspektami do wydzierżawienia w każdym czasie. Zbyt produktów łatwy. Komunikacja dobra, mieszkanie wygodne. Wiadomość pod adresem G. N. Stacyja pocz. Siewierz przez Zawiercie dr. żel. W. W.

(5-4)

Poszukują stałego zajęcia

DWIE OSOBY

jedna do szycia, druga zdolna do kuchni i gospodarstwa, a zarazem i prania. Wiadomość w sklepie Wiczorkiewicza, ulica Petersburska, dom W-go Gołębońskiego.

(2-2)

Kantor Wekslu

GOLDSTEIN I TACHAUER

w Warszawie.

Krakowskie Przedmieście 67.

Asekuruje Rosyjskie 5-procentowe Pożyczki Premijowe po kop. 40 od sztuki.

Osoby zamieszkałe na Prowincyi zechcą nadsyłać markę na odpowiedź

(R. i Fr. 07927)

(6-6)

Obwieszczenie.

Dnia 8 b. m., na kolei w Piotrkowie, lub w wagonie 2ej klasy, przy wsiadaniu, uroniono PUGILARES z kilkunastu rublami. Znalazca raczy takowy odesłać do W-go Pomianowskiego w Piotrkowie. Pugilares ten zniszczony, bez żadnej wartości, z różnemi notatkami, stanowił pamiątkę. Z pieniędzmi w niej znajdującymi się wolno zrobić znalazcy, co mu się podoba. (3-1)

PROSPEKT

BIESIADY LITERACKIEJ

Ilustracyi Warszawskiej

na rok 1883,

wyszedł z druku i przesyła się bezpłatnie na każde żądanie.

ADRES:

Biesiada Literacka, w Warszawie, ulica Chmielna Nr. 8.

(R. i Fr. 09104)

(5-3)

100 metrów kw.
przeźwyci

z siłą 2-eh koni parowych, poszukuje się do wydzierżawienia od Sosnowie do Łodzi. Oferty pod literami **Z. D. 478** adresować należy do Haasensteina et Vogler w Zwickau Saksonii.

(R. i Fr. 192)

(2-1)

DO

Zakładu Stolarskiego

„RODZINA“.

w Piotrkowie,

nadeszły żądane **krzesła dębowe „Helena“** z amerykańskimi siedzeniami, bardzo mocne, po cenie **rs. 2 kop. 80** sztuka.

Także poleca różne inne **Meble gotowe** własnego wyrobu, gustownie wykonane, **po cenach nader przystępnych**.

(0-24)

Konie, Karetą, Powóz, Bryka i Sanki

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karetą na wesela, chrzty i pogrzeby — **rs. 5**. Powóz **rs. 3** za trzy godziny użycia. Karetą na wieczory na całą noc **rs. 10**.

(13-2)

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 fun. po 85 kop.— kostkowy po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczetowanych) po 5, 10 i 20 korey, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawą. Na całe wagony z dostawą przed drwalnię, wagon węgla grubego 11,000 kilo. (110 korey) 76 rs., także kostkowy 73 rs. Drzewny węgiel korzec rs. 1. Koks rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każdą ilość. Zwózki węgla obcego dopełnia: z osobowej stacyi— za wagon grubego rs. 4, kostkowego rs. 4 1/2. Z towarowej stacyi— za wagon grubego rs. 5 1/2, kostkowego rs. 6.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 2 powieści oryginalnej Michała Synoradzkiego pod tyt. „Rogata Dusza“.

— Miły panie mecenasie, pono mój odemnie nikt mieć nie może.

— Stary mój przeważnie fuknieciem.

— O! Gadasz wasz. Złocistych kolebek i cugów nie potrzebujesz ani też marypanów żądnych, a na ubogi i ucziwy chleb ci wystarczy. Wszydził byś się, panie Stanisławie, coś podobnego prawił... Istne farmazunki!

— Nie farmazunki panie mecenasie, jedno szczerą prawdą. Gdy wam rozpowiem dokładnie całą historię, przynajmniej.

— Ano, posłuchajcie moją obronę, zasie z góry ci przypowiadam, że sprawy nie wygrasz.

— Obaczmy to — rzekł Trzcinski ze smutnym usmiechem.

— Pozem w ten sens rozpoznać.

— Jak wiadomo panu mecenasowi, nieboszczyk ojciec mój po śmierci matki był zmuszony sprzedać Sośnicę z przychynem onego łotra Obojczyckiego, który wpiął nas w nieprawy proces, wyniszczył i sam go pola wżynała — przecież... kretemi drogami idąc, potrzebni na swym postawie i Sośnicę miał.

— Trzeba było mojej rady słuchać, byłoby do tego nie przyszło — przeważnie mecenas — ale nieboszczyk podstoli, ojciec wasz, gorniczka był i rogatego duszy człek... uparł się, i... ot biedę sam sprowadził... — Sam? — pytając, rzucił Stanisław.

— A sam mściwie! Świec tam Panie duszy jego, ale co prawda, to prawda. Mówiłem mu, radzi-

— 8 —

— 5 —

Droga szła wązkim, piaszczystym gościńcem, na którym co krok spotkać można było kamienie lub wyboje. Owdzie mostek sklecony z nawpół spróchniałych bali w poprzek się kładł, zmuszając konie do zwolnienia biegu — to szeroka kałuża, lśniąca brudną powierzchnią... Na polach otaczających drogę było pusto... rozlegał się wszędzie ów szmer harmonijny, zwiastujący koniec dnia. W istocie bo słońce powoli zanurzało się w przepaście białych obłoczków, barwiąc je na podobieństwo rubinów i koralu... O! Brzyjni złoty krąg czerwieniał coraz to więcej, przeszedł w purpurę, w pąs się zamienił, aż przybrał barwę zastygającej krwi. Wraz z tem zmieniały sukienki i obłoczki — tło niebieskie z lazurowego przybierało barwę więcej ciemną przechodziło w szare, brunatne... Gdzieś niedaleko przerywały je pręgi purpurowe lub złociste... odblaski znikającego słońca: natura potenczas szeptała pacierz i do spoczynku się gotowała. Zdało się, że wszelkie twory żegnają się wzajem, życząc snu dobrego. Więc brzozy, dęby i olchy mruzczały kiwając gałęziami, szeleściły trawy i kwiaty, trzęsąc różnobarwnymi główkami... brzęczały muszki a żuczki złocistoskrzydłe, wracające do gniazdek z obfitą zdobyczą... W powietrzu płynęły stada kaczek, żorawi... czasami bocian prul białą pierśnią atmosferę, lub rybitwa kołowała nad wodami, chciwa pożywy z rybek, które przeczuwając noc blizką, śmielej na powierzchnię wypływały... Z błot i trzęsawisk jeły skrzeczeć żaby — pojedynczo najprzód, łącząc się następnie w chór tak powszechnie znany. Mógłby kto myśleć, że w grzęzkach kałużach ukryta cała doborowa kapela, tak owe rehotanie zlane w jednolitą całość, rozlegało się bez dysonansu, owszem — z pełną harmonijną dźwięcznością... Błotnym tym grajkom dopomagały chrząszcze nocne — bąkając niby basy obok skrzypiec.

Podróźni nasi jechali w milczeniu. Młody głę-

Rogata dusza.

2

iem, przestępcą, żeby pilniej oko sprawy swej chodził, zasie on jedno mi odpowiadał — "rap sędziom licząc nie będe, ani przed nimi karku giąć... czysty jestem, proces wygram".

— I dobrze mówię.

— Gadasz wasz! Ze racyna była — temu nie przeczę, ale wasz wiecie, jak się na świecie dzieje. Czaj, kaj, papką i solą... oto nervus rerum! Obojczycki lis, w ytrawna szuka, tego się trzymał i choć bez szusznosci, wygrał.

— Odsapnął mecenas.

— Aus — dodał po chwili — stało się. Gada-niem tego nie odrobimy. Prawo wasz dajcie.

— Znajoma to prawie historia dla pana mecenasa. Ojciec procesem wyniszczony, z ledwie 1,200 czerwonich złotych miał. Trafił się Pełki zastaw-nie... one tedy wziął i do samej śmierci na nich siedział. Rolwarczek mały, ziemia nieosobliwa, ano, mo-żna było żyć z niej, gdyby nie nowe nieszczęście. Przez ostatnie lat cztery dojmowały nas wciąż: grad, deszcze podczas zbiorów, ogień... Musiał nieboszczyk az z cudzej kieszeni pomocy prosić...

— Hm! — mrknął mecenas. — Wieć są i drażni?

— Są i niemiale — odpark Stanisław. — Na do-bitek JW kasztelan z folwarku na sw. Jan wyno-sić się zaczął, bo sprzedał go komuś z dobrą li-chwą.

— Jakże bo... tego roku usłepował masz z Pe-łki? — żywo zagabnął mecenas.

— Nieodmienne. Rolwark sprzedany... sw. Jan niespełna za tydzień... W głowie mi się kręci, nie wiem co poczynać.

— A sumka zastawna mofidziej? — Niewiele mi z niej pozostało. Dwa lub trzy dukaty najwięcej.

Mecenas w dłonie uderzył.

— 9 —

— 12 —

byli wojewodowie, kasztelani i inszych wiele wsławionych zasługami dla kraju mężów. Biegiem czasu atoli ród ten podupadł, nie na zachości, lecz na dostatku. Dziad pana Stanisława zostawił synów trzech, którym trzy folwarki oddał. Najmłodszemu dostała się Sośnica, posiadłość piękna, — na nieszczęście człek złej woli w drogę mu szedł i niesumieinnie majątku go pozbawił. Mógłby się ostać przy nim podstoli, lecz człek to był "rogatej duszy" — jak słusznie powiadał znajomy nam trochę mecenas Sabinka. Ani giąć, ani kłaniać, ani czapkować nie umiał, szedł za-wdy drogą prostą w tem przekonaniu, że prawda nieomylnie bierze górę nad łajdactwem. Adwersarz zaś podstolego, niejaki Obojczycki, przybłęda Bóg wie zkad, który dawno parol na Sośnicę założył, bo mu się wrzynała klinem w jego posiadłości — owóz człek ten inszego był całkiem pokroju. Wynalazł jakieś impulsu do Sośnicy, wytoczył podstolemu proces, a krzątając się żwawo i pieniądze nie szędząc, w trybunale sprawę wygrał. Pan podstoli splunął na podłość ludzką, ręką machnął... zmuszony był atoli sprzedać Sośnicę, wyniszczywszy się na proces.

— Bóg da, że nie zginę, a taki oliwa na wierzech się dobiedzie, mosanie — zakonkludował.

Nie mogąc, za pozostałą po sprzedaży Sośnicy sumkę, własności nabyć, w zastaw wziął Pełki od JW kasztelana Szreńskiego i tam osiadł. Aliści... nie wiodło mu się. Rok w rok kłęska go nawiedzała, że się aż biedak zadłużył. Doił go wreszcie pożar, który ogromne straty zrzędził — tak, że wkrótce od umartwienia zamarł.

Zostawił pan podstoli syna jedynaka, znanego nam już ze wstępu. Młodzian przejął naturę po ojcu. Wzrósł pod jego okiem na zagonie rodzinny, nigdzie z niego nie wyruszając. Na oddanie do konwiktu syna podstolemu nie starczyło zasobu, nauczył go tedy — co sam umiał. Więc Stasiak (tak go nie-

— Dobro się Bogu, ta i kwita! — rzekł mecenas fajeczkę nakładając — człek nie wieczny.

— W silie wieku przeciez — zalił się Trzcinski — Tak nagle...

— Faramuski mości dziej! — mruknął stary. — W silie! W silie! Co nam roztrząsać wyroki Boze? Apelowac do nieba nie bédziesz, bobyś nie wygrał, lepiej oto, panie Stanisławie, rozpowiedz mi, co myślisz z sobą poczynac. To ważniejsze.

— Zapytany ramiona do góry podniósł. — Sam nie wiem — odparł.

— Jakże to może być? Toć waszmość wiek po temu masz, abys sobie radził. Wiem, żeś statek i uczciwość po ojcu wziął, tedy nadzieję, że w świecie nie zginiessz.

— Zginiac nie zginiac... ale... — pocztał Trzcinski i urwał.

— Faramuski mości dziej! Oto mi zdanie... Wątpisz o siebie?

— Pan mecenas sam przyzna, że znajdując się w mojem położeniu można nawet i zwątpić.

— Skrzywił się stary.

— Gadasz wasze, z pozwoleniem, ni w pięć ni w dziewięć. Ze ci nieboszczyk fortuny nie zostawił, to prawda, wszelako dzierzawa saki taki chleb ci da. Nie rozkoszny, nie magnacki — ale uczciwy. Zresztą młody jesteś, więc pracowac możesz, a przy pracy z ziarna wyrastają kłosy...

— Tak ci jest — przyświadczył Trzcinski. — A widzisz. Po co się tedy kłopotac i głowę bezpotrzebnie strachami zaprzacac? Faramuski mości dziej! Strachy choc przyjdą na Lachy, nie im nie zrobisz...

— Tebórzem nie jestem... — A widzisz waszmość. Bal Wieloz to w gorszem są położeniu od ciebie, bo nie mają i połowy tego, co ty masz.

wę o ręce wsparł i brwi zmaszczył, patrzył przed siebie, nie widząc pono nic. Staruszek co chwila na niego spoglądał, głową trząsał — od czasu do czasu naszepcując coś. Po godzinnej jeździe, stanęli przed skromnym dworkiem — nie różniącym się wcale od wszystkich innych dworców szlacheckich.

Dworek ów stał na gruncie siedmiowłokowego folwarczku, zwanego Pelki, będącego własnością J. W. P. kasztelana Szreńskiego. Trzymał go tytułem zastawu Trzcinski Piotr, potomek ongi dostatniej rodziny, któregośmy poprzednio wstępnie opisali. Folwark był pięknie zagospodarowany — znać było wszędzie pracowitą rękę i gospodarskie oko dzierzawcy. Budowle po większej części stare lecz utrzymane w porządku; między niemi spichlerzyk jeno, owczarnia i stodołka jedna świeciły nowemi ścianami.

— Nareszcie i dom — rzekł stary schodząc z wózka. — A no, prowadź panie Stanisławie, boś ty teraz sam tu gospodarzem.

— Panie mecenasie miły... bez ceremonij. Wybaczenie, jeżeli obowiązkom swoim chybię; ale Bóg świadkiem, że bez głowy. Radzicież sobie sami wedle myśli.

Mecenas mruknął coś i do dworku wszedł — za nim Stanisław.

Skromnie wyglądał dworek wewnątrz, więcej nawet jak skromnie. Mieściły się w nim trzy komnatki, kuchnia i wyżki z okienkiem dla dziewczek służebnych. Sprzęt wszędzie prosty, drewniany, ściany wapnem bielone — znać było, że mieszkańcy dostatków nie mieli.

Przybyli, posiliwszy się cokolwiek, siedli naprzeciw, obadwaj zamysleni.

— Biedne ojczysko! — ozwał się Stanisław. — Nie spodział się, że tak rychło zamrze i jedyne go syna zostawi sierotą.

— A któż z nas pewien dnia albo godziny? Spo-

— Patrzał jeno mości dziej, to taka historyja? — zawołał.

— Taka, miły panie mecenasie. Nie dziwota, żeśmy ręce opuścili i w błąd popadaliśmy.

— Istotnie mości dziej... casus fatalis! — bąknął mecenas, palcami o palce stukając. — Nie do pozazdrośczenia! Ano... wszelako możeby kasztelan ex re przystąpił.

— Potrzeba głowa Trzcinski.

— Niepodobna. Pelki finalnie sprzedane i nowy właściciel sprwadza się do nich wnet po świętym Janie... Zresztą prosić się kasztelana nie bédę.

— Wymówił to z dumą i stanowczo.

— Kubek w kubek nieboszczyk podstoli — szepnął mecenas. — Twardy kark! Rogata dusza...

— W głos zaś dodał.

— Ano, masz przecie stryjów... Oni ci poradzą, poradzą.

— Strjów nam, nawet jak opowiadał nieboszczyk, zasobni są, lecz prosić ich o wsparcie nie bédę.

— Faramuski mości dziej! Prośba prośbie nie równa... Toć rodzeni bracia ojcowi?

— Jam panie mecenasie natury takiej, że gład się przed nikim nie potrafię. Prośba czy do krewnego czy nie — zawdy zebrać.

— Wolisz tedy z głodu umrzeć?

— Chociażby — odparł Trzcinski.

— Faramuski mości dziej! — porwał się mecenas. — Młodyś wasz, w głowie myśli się kręć jako one wróble przed bramą, a krew tęże po żyłach zbył szparako.

— Jak bądź tak bądź... wszelako mnie pan mecenas nie przekona — powtarzał Trzcinski nieugięty. — Może i złe robie przez to, ale jeżeli tak jest, to nikomu nie szkodzi jeno sobie. Biedzie sam bédę winien...

— Biedy nie znasz jeszcze... Jak się do kogo przypnie — niełatwo ją odszpilić. A zre, a dowiera, a szarpie... nie daj ci Boże z nią się pobratać.

Westchnął.

— Nadzieja w Bogu! — szepnął Trzcinski z jakąś ufnością w przyszłość.

Mecenas nie nie odparł, przystąpił do niego i uściskał serdecznie. Na tem stanęła rozmowa.

II.

Wypada nam zapoznać czytelników z osobistościami, które wprowadziliśmy do wstępu opowieści naszej.

Pan Stanisław Trzcinski był potomkiem zacnego rodu, z dawna na Mazowszu zamieszkałego w Miawskiem. Pieczętowali się Trzcinscy Pobogiem (to się wspomina dlatego, że istniały dwie jeszcze familije Trzcinski, jedni za klejnot mający Slepowrona, zamieszkali w Żukowskim, drudzy Rawicza, osiadli na Rusi, około Sokala). Pobogowie — Trzcinscy jak wiadomo, od Jastrzębca się wywodzili. W rodzie ich historyja nam wykazuje wielu zasłużonych i sławnych mężów — jako to: Stefana Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Stefana również biskupa Płockiego, o którym Długosz pisze, że był: *Vir modestus vitae castae et pudicitiae amator...* Niemniej z ich rodu był on Bolesła, który wedle słów Kromera: *erat autem castellanus Visnensis et illam oram Prussis finitimam pro Boleslav Crispo administrabat, a który, chociaż w zapalczywości wielkiej biskupa Wernera zabił, przecież mężem serca był i odwagi niepospolitej. Prócz tych*